

My – konsumenci

14 lutego 2024

Patrzymy od około miesiąca na rolnicze utarczki z rządem. Jako zjawisko międzynarodowe jest zróżnicowane wachlarzem postulatów. Łączy je hasło obrony interesu branży producenckiej. Jakby przy okazji dowiadujemy się o ukrytych w lasach terminalach udających przeładunek na przykład paliw, a w istocie cysterny wiozące zatrute zboża i składniki paszowe opróżniane są do tirów, by następnie trafiły do firm w Polsce. Oficjalna strona ministerialna udostępnia gigantyczną listę podmiotów kupujących zboże, mięso drobiowe, jaja, pasze z Ukrainy.



W pełni uzasadnione jest rolnicze oburzenie i brak zgody na nieuczciwą konkurencję i politykę preferencji dla wolnego od cła importu substancji nazywanych rolno-hodowlanymi. Rząd akceptujący taką niegospodarność jest współnikiem niszczenia branży rolniczej, hodowlanej i przetwórczej. To nie jest niekompetencja, ale złodziejstwo. Gdyby wystarczyło zakończyć proceder zamknięciem granicy, aż sąsiad postara się o równorzędną jakość produktów, jakimi chce handlować, niezbędna byłaby z polskiej strony sieć laboratoryjnej kontroli jakości nadzorowana przez branżę, ale nie ministerstwa. Stawiałaby ona barierę jakościową, na której zyskiwaliby producenci oraz konsumenci.

Toczone spory raczej nie uwzględniają adresata końcowego rozbójniczego importu, który jest przemysłem. Stwierdzona zawartość tylko jednego herbicydu w paszach, zbożach wywołująca bezpłodność kryje się za zakazem stosowania go w krajach Unii Europejskiej. Po to pisaliśmy o przejęciu milionów hektarów czarnoziem u ukraińskiego na Ukrainie przez firmy amerykańskie, żeby skojarzyć, że dla nich nie ma granic zyskowności, tak jak nie są respektowane normy badawcze,

etyczne, moralne. O to wszystko toczy się od dekad batalia, by nie dać się traktować jak bydło. U nich konkurencję wycina się, bombarduje, albo wysadza w powietrze.

Jeśli odbiorca końcowy, czyli konsument daje się karmić jogurtem z zawartością celulozy jako zagęstnika ukrytego pod jakąś magiczną literką, co potem dziwić się, że mu zaszkodził. Zamiast witamin w warzywach mamy tabliczkę Mendelejewa ładnie opakowaną, umytą, ale zupełnie bezwartościową albo wręcz szkodliwą.

Kto jeszcze nie odkrył metody babci z minionego stulecia, niechaj ją szybko sprawdzi. Polega na tym, że kiedy nie czujemy smaku, zapachu kurczaka sprawdzimy, jak na kawałek takiego niby delikatnego mięsa zalecanego przez dietetyków zareaguje pies, kot, albo ptaki. Zdziwicie się kiedy instynkt zwierzęcy nawet głodnym i bezdomnym zwierzętom nie pozwoli rzucić się na takie żarcie. Z powodu chemizacji zbóż chleb jest wyrzucany, bo smakuje tylko świeży, a potem jest kwaśny, wywołuje sensacje jelitowe. Sklepy oszukują, umieszczając na niemal wszystkich towarach spożywczych „polski produkt”. Żądajmy potwierdzenia, zaświadczenia o kraju pochodzenia, hodowli, bo przetworzony, czy jedynie zapakowany w Polsce już nie budzi zaufania. Awanturujmy się o prawo dbałości o bezpieczeństwo sanitarne i zdrowotne ludzi, które jest pochodną stanu rynku rolnego.

Rolnicy prowadzą kontrole na punktach przeładunkowych, a ich nagrania potwierdzają przemyt groźnych dla zdrowia i życia substancji przez przejścia graniczne szumnie zwany importem. Punkt przeładunkowy paliw w głębi lasu jest zarazem przeładunkowym dla zbóż. Gdzie tu można mówić o zachowaniu bezpieczeństwa sanitarnego?

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com), [Agronomist.pl](https://agronomist.pl). [Gov.pl](https://gov.pl)

Źródło: WolneMedia.net